

# Szad Akrobata (Trzeci Wymiar), Karabiny z drewna

Gdy byłem dzieciakiem rodzice mówili mi  
.. spokoju  
Na filmach widziałem krajobraz po boju  
I niebo zielone tak od spadochronów  
Widziałem na filmach też wojska w konwoju  
I prośba o sojusz  
Tak od porodu  
Może Do rozwodów  
Wierzyłem że to czas pokoju  
A nie gra pozorów  
Gdy byłem dzieciakiem bawiłem się w wojnę  
I byłem jak żołnierz z ołowiu, plastyku  
Na koniu, jakkolwiek  
Widziałem w tym glorię nie zbrodnie  
Gdy byłem dzieciakiem nie raz na dywanie  
Wjeżdżałem we wroga czołgiem  
Bo nie wiedziałem że jeden człowiek  
To tyle planów, marzeń, wspomnień  
Jako nastolatek bawiłem się w wojnę  
Z paroma rówieśnikami  
A drewniany karabin z niekończącymi się nabojami  
Nie ranił nas  
Jako nastolatek robiłem zasieki z gałęzi  
A nieśmiertelniki to były rzemyki na piersi  
Jak posyłałiśmy do siebie pociski seriami nie było agresji  
Tatatata nie było łez  
Tatatata nie było śmierci  
Tatatata dziś kiedy dorosłem  
To miewam sen o tym że otwieram oczy w pokoju na łóżku  
I nie mam sufitu  
Pod niebem Niebieskich ciał  
Po huku ciężkich ciał

Czasami o tym  
A czasem o tamtym  
Aromat kawy, smak czekolady  
Gala brzydoty, pałace pogardy  
Ramiona władzy, panteon sławy  
Zapach psychozy, pacjent otwarty  
Krajobraz nasień, aorokształty  
Zasady wojny, angaże do armii

...  
/2x

Karabiny z drewno  
próchnieją w mroku starych szaf  
Nikt już o nich nie pamięta  
Przesiewamy przez palce czas  
Karabiny z drewno  
Przyniosły huk żelaznych dział  
Zbliża się przepowiednia  
Biją w tarabany  
Wróg u bram

W szkole koledzy  
A po szkole za blokiem konflikt zbrojny  
Już wtedy te szczeniaki to psy wojny  
Jak sobie to przypomnisz zwolnij  
Kasztany to były granaty  
W kieszeniach spodni  
Mieliśmy siniaki od nich  
Ziomki głośniki i diody plastikowej broni  
Uruchamiał włącznik i prawdziwy front był  
Ukryte nad butem plastikowe ostrze

Wymaglinowane rany klute  
Gałąź służyła za wyrzutnie moździerz  
Z udawanym hukiem kiedy ostrzeliwaliśmy te wioskę  
W której schowany nasz wróg jest  
Potem szeregowiec czekał na śmigłowiec  
A kiedy lądował  
Každy jak na filmach w przód biegł  
Zapytaj tu Serbów i Macedończyków  
Kosowian zapytaj a nie polityków  
Co tumani ból, a tam modyfikuj  
Obywatele mówią o ryzyku  
Mówią o wyniku  
Mówią o wyścigu zbrojnym  
A ja się tu instynktu boję  
Kiedy wycieram stalowy pistolet  
Ładuje naboje  
Syreny zawyją bojową godzinę  
Prywatny karabin mam i amunicję  
Bo kiedy tu przyjdą po moja rodzinę  
Wiem ze nie pomoże nam żaden oficjel  
Nim Cyjanowodoru i gazami helu nam wypalą gardło  
Takie tam i pogaszą światło  
Czekam jak na samozapłon

Czasami o tym  
A czasem o tamtym  
Aromat kawy, smak czekolady  
Gala brzydoty, pałace pogardy  
Ramiona władzy, panteon sławy  
Zapach psychozy, pacjent otwarły  
Krajobraz nasień, aorokształty  
Zasady wojny, angaże do armii

...  
/2x

Karabiny z drewno  
próchnieją w mroku starych szaf  
Nikt już o nich nie pamięta  
Przesiewamy przez palce czas  
Karabiny z drewno  
Przyniosły huk żelaznych dział  
Zbliża się przepowiednia  
Biją w tarabany  
Wróg u bram